20 gr. **Dziś 6 stron!** **20 gr.**

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 36 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 72 mm) 3.— Zł. Drobne za słowo 24 gr. (tylko dla osób prywatnych); dla poszuk. pracy 20 gr. Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej dwa słowa) 40 gr

Rok II. | Nr. 44.

Kraków, niedziela 25 lutego 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcje rekopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 zł., z odnoszeniem do domu 5 Zł.

Trzeba umieć zarabiać na wojnie.

P. Chamberlain wyjednał sobie wysoką dywidendę.

Typowa plutokratyczna transakcja akcjami towarzystw kolejowych

(=) Amsterdam, 23 lutego. Jak już wiadomo, wydal rząd angielski ustawę, mocą której mają być angielskie przedsiębiorstwa kolejowe traktowane na okres wojny, jako przedsiębiorstwa prowadzone pod zarządem państwowym.

Pierwszym w tym kierunku zarządzeniem władz angielskich było wprowadzenie obowiązującej już **podwyżki taryfy osobowej i towarowej.** Dalej władze postanowiły, że podwyżka ta ma wyjść **na korzyść właścicielom prywatnych linij kolejowych w Anglji,** oraz zagwarantowały akcjonarjuszom przedsiębiorstw kolejowych **olbrzymi dochód w sumie niemal miljona złotych, zwalniając tę sumę od obowiązkowego opodatkowania.**

Wspomniany dochód jest **o 100 miljonów** wyższy niż osiągnięty w roku ubiegłym. Niezależnie od tego postanowiono, że zwolnienie od opodatkowania dochodów rozciąga się również na inne dochody do kwoty 1,360.000 złotych.

Szefem rządu brytyjskiego, które wydało to zarządzenie jest nie kto inny, jak tylko **Neville Chamberlain.**

W ten więc sposób, **już w pierwszym roku wojny zapewniono angielskim towarzystwom kolejowym dywidendę w wysokości 34 proc.,** która jest równoznaczna z niesłychanym wprost rabunkiem, przeprowadzonym przez angielską warstwę posiadającą, **oczywiście na angielskim świecie pracy.** Jak wiadomo, posiadaczami akcyj przedsiębiorstw kolejowych są najzamożniejsze sfery angielskie, opierające swój luksusowy byt właśnie na znacznych dochodach z posiadania tych papierów wartościowych.

Nie od rzeczy będzie dodać, że jednym ze znaczniejszych posiadaczy akcyj angielskich towarzystw kolejowych jest m. in. pewien **pan nazwiskiem Neville Chamberlain.**

Stało się więc rzeczą całkowicie jasną, w czyim interesie jak nie w swym własnym działał prezes ministrów Neville Chamberlain. Prawdziwie wytworny gentleman!

„Wystarczą Francuzi, którzy mogą się bić za nas".

Cyniczny artykuł żyda Hore Belisha.

(=) **Amsterdam, 23 lutego.** Działający obecnie z niemniejszą energją, ale z ukrycia, były angielski minister wojny — żyd Hore Belisha, zawarł korzystny, z finansowego punktu widzenia, układ z angielskim dziennikiem „News of the World". **Głównym** dochodem tego dziennika były do niedawna sprawozdania o wypadkach wiarołomstwa i skandale rozwodowe. **Hore Belisha zamierza obecnie na łamach tego pisma zaprowadzić obszerny dział polityczny.** Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dla typu w rodzaju Hore Belisha jest to organ najbardziej odpowiedni.

W jednym ze swych pierwszych artykułów wstępnych oświadcza on w sposób zupełnie szczery, że **„w obecnej wojnie chodzi o wszystko. Jeśli Anglja ją przegra, skończy się jej mocarstwowość gospodarcza.** Anglja stałaby się wówczas państwem małoznaczącem i nie posiadającem żadnych wpływów, państwem, które nie będzie już mogło czerpać z bogactw całego świata.

Z tego też powodu nawołuje Hore Belisha cały naród angielski **do największego wytężenia wszystkich sił w obronie plutokracji.** Ale w następnych zdaniach tego artykułu głosi, że on bynajmniej nie jest tego zdania, **aby Anglja miała sama walczyć.** O nie! Z cyniczną szczerością i wylewnością pisze on dalej dosłownie: **„Jest najwyraźniejszem głupstwem wysyłanie tak wielkiej liczby Anglików do Francji. Siła Anglii to wytwórczość i wielki handel. Dość żyje we Francji Francuzów, którzy mogą walczyć za nas".**

Na uwagę zasługuje jednak końcowy ustęp wspomnianego artykułu. **„Mimo wszystko, musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że mimo własnych zasobów i środków będzie ta wojna, z gospodarczego punktu widzenia, niezwykle ciężka do wygrania".**

Z tego powodu muszą również inni ciężko krwawic się. Naprawdę, typowo po żydowsku, prawdziwie po angielsku. Żyd Hore Belisha ukazał wreszcie prawdziwe oblicze plutokracji!

Komunikat Głównej Komendy armji niemieckiej.

(=) **Berlin, 23 lutego. Główna komenda armji niemieckiej donosi:**

Na froncie zachodnim dokonały jednostki lotnicze masowych lotów wywiadowczych nad terenami Francji wschodniej. Mimo akcji obronnej lotnictwa nieprzyjacielskiego nie zanotowano wśród samolotów niemieckich żadnych strat.

Próba lotnictwa nieprzyjacielskiego przedostania się przez linję frontu zachodniego nad teren Niemiec została skazana na całkowite niepowodzenie.

Walka o rynki południ.-amerykańskie.

Nowy Jork, 23 lutego. Na posiedzeniu Instytutu dla stosunków amerykańskich Uniwersytetu w Denver oświadczył dawny dyplomata boliwijski, a obecny profesor uniwersytetu w Massachusetts, że **Stany Zjednoczone powinny zdać sobie sprawę z tego, iż metoda angielska nie jest metodą południowo-amerykańską.**

* * *

O tem, że przyjazne stosunki między Anglją a Stanami Zjednoczonemi, o których prasa angielska tak często i obszernie pisze, nie są w istocie rzeczy tak pomyślne, dowiadnjemy się z artykułu dziennika „Giornale d'Italia". Dziennik ten wskazuje na to, że **między obydwoma temi państwami rozgorzała zacięta walka o pozyskanie rynków południowo-amerykańskich.** W walce tej Anglja nie wzbrania się przed użyciem wszelkich, stojących jej do dyspozycji środków.

Generał von Brauchitsch w Krakowie.

(=) **Kraków,** 23 lutego. — **Po odbyciu trwającej kilkanaście dni inspekcji wojsk we wschodniej części Generalnego Gubernatorstwa, przybył we czwartek do Krakowa naczelny dowódca niemieckiej armji lądowej gen. von Brauchitsch, celem złożenia wizyty Generalnemu Gubernatorowi drowi Frankowi.**



Głównodowodzący armji niemieckiej gen. von Brauchitsch (pośrodku) w otoczeniu generałów Keitela i Haldera.

Po przyjęciu meldunku dowódców wojskowych i przejściu przed frontem kompanji honorowej na dworcu krakowskim, udał się gen. von Brauchitsch na wielki plac ćwiczeń na Błoniach, gdzie odbył inspekcję wojsk.

Po zwiedzeniu szeregu objektów wojskowych gen. von Brauchitsch złożył wizytę na Zamku Generalnemu Gubernatorowi ministrowi Rzeszy drowi Frankowi. Wieczorem gen. von Brauchitsch odjechał z powrotem do głównej kwatery.

Z dnia na dzień

(=) **Kraków,** 23 lutego.

Nareszcie padło słowo prawdy! Kierujący mężowie stanu w Anglji zapewniają przy każdej nadarzającej się sposobności, że obecną wojnę prowadzą **w interesie małych narodów i wogóle dla wywalczenia sprawiedliwego pokoju.** Jak ten pokój ma wyglądać, co do tego niema jeszcze dotychczas ustalonego zdania w Londynie, ponieważ plany przyszłego pokoju są tak liczne, jak kłamstwa, któremi rząd brytyjski zarzuca swój własny naród, a przy tej sposobności i cały świat.

Świat jednak poznał już od dawna, że obecna wojna prowadzona jest bynajmniej nie w interesie narodu angielskiego, ani tem bardziej małych narodów, którym przecież nikt i nic nie zagraża — lub wreszcie w interesie przyszłego sprawiedliwego pokoju, ale **wyłącznie w interesie drobnej garstki ludzi, pragnących zaspokoić swoją osobistą chciwość i żądzę panowania.** To, że miljony ludzi padnie ofiarą dla tych celów, wogóle nic nie obchodzi tych panów, zapatrzonych wyłącznie w swój własny materjalny interes.

Jeżeli jeszcze gdzieś istnieli tacy, którzy dawali wiarę zapewnieniom angielskim, to po ostatnich wydarzeniach i oświadczeniach angielskich mężów stanu **musieli gruntownie zmienić zdanie.**

Pan Chamberlain, główny akcjonarjusz angielskich kolei prywatnych zatwierdził **znaczne podwyższenie taryfy osobowej.** Dzięki temu „obywatelskiemu" czynowi zapewnił on sobie na przeciąg pierwszego roku wojny dywidendę, wynoszącą 34%. Niech naród angielski zniesie ze spokojem to nowe obciążenie, pan Chamberlain z pewnością nie będzie spędzał z tego powodu bezsennych nocy, ale za to jego konto bankowe zostanie znowu znacznie podwyższone. Podobnie angielski minister finansów, oczywiście znowu Chamberlain, tym razem Winston, pierwszy lord Jego Królewskiej Mości podkreślił już nie wiadomo ile razy, że siła Anglji w tej wojnie **nie znajduje się w rowach strzeleckich, ale w jej przemyśle,** którym w najdalej idącej mierze dopomoże sojuszniczej Francji.

Ukoronowaniem jednak tych wszystkich wypowiedzeń się angielskich mężów stanu jest **oświadczenie byłego angielskiego ministra wojny, żyda Hore Belisha,** który przed kilku dniami na łamach angielskiego czasopisma „News of the World" przyznał bez ogródek, że **obecna wojna ma zadecydować o wszystkiem.** Na wypadek, gdyby Anglja przegrała, wówczas **załamie się cała jej przewaga gospodarcza.** Niema sensu, pisze dalej Hore Belisha z rozbrajającą szczerością, wysyłać zbyt wielu Anglików na front do Francji. **Siła Anglji leży w produkcji materjałów wojennych. Francja ma dość Francuzów, aby prowadzić wojnę dla Anglji.**

Bardziej cynicznie i bez osłonek nie mógł Hore Belisha zdradzić tego, co myśli cały rząd Wielkiej Brytanji. Świat będzie jednak wdzięczny temu panu za jego otwartość, ponieważ teraz dopiero z ust jednego z kierujących brytyjskich polityków dowiedział się, **jaką rolę Anglja przydzieliła swojemu wiernemu sojusznikowi.** Sojusznik może spokojnie zginąć i oddać swe życie za wielkość Wielkiej Brytanji, byle tylko worek złota brytyjskich plutokratów napęczniał jeszcze bardziej niż dotychczas.

Według własnego upodobania mogą Niemcy dysponować „Altmarkiem"

(=) **Amsterdam,** 23 lutego. — **Według doniesień prasowych miał się wyrazić minister spraw zagranicznych Norwegji — Koht, że rząd norweski nie omawiał wogóle zagadnienia ewent. internowania okrętu „Altmark". Rząd Rzeszy może nim dowolnie dysponować. Norwegja podkreśla całkowicie swe desinteressement w tej sprawie.**

Skutkiem wojny angielskiej utraciła Norwegja 160.000 ton okrętowych.

(=) **Oslo,** 23 lutego. — W ub. środę stało się wiadomem, że straty Norwegji w okrętach wynoszą za okres ostatnich miesięcy wojennych 49 okrętów o łącznym tonażu 168.000 ton.

Jak ustalono granicę interesów niemiecko-rosyjskich?

Moskwa, w lutym.

Demarkacja niemieckiej i sowieckiej sfery interesów jest naogół ukończona. Przewodniczący czynnych na miejscu komisyj udali się do Moskwy, aby przedłożyć wyniki swojej pracy mieszanej komisji centralnej, od której przy końcu października otrzymali w Warszawie wytyczne swego postępowania. Obecnie sprawdza się, czy przeprowadzona demarkacja odpowiada we wszystkich szczegółach ustanowionym wówczas zasadom, albo czy wymaga jeszcze poprawek i uzupełnień.

W przeciągu niecałych czterech miesięcy mieszane komisje graniczne niemiecko-sowieckie dokonały pracy, wymagającej normalnie dwóch lat. Na całej granicy niemiecko-sowieckiej, długości prawie 1.500 km, robotę wykonano, mimo zimowych przeszkód.

Nie kamienie, lecz słupy.

Zadanie polegało na wytyczeniu w terenie granicy, wyznaczonej niemiecko-sowieckim paktem przyjaźni na mapie o podziałce 1:10.000. Czynność ta była podzielona na sześć mieszanych podkomisji.

Trzy z nich, w składzie po sześć osób, pracowały przy pomocy całego aparatu topograficznego na terytorjum sowieckiem, pod technicznym kierunkiem sowieckiej delegacji.

Po stronie niemieckiej wzięły się do dzieła trzy pozostałe komisje, pod kierownictwem niemieckiem. Oprócz tego współdziałało przy ustalaniu granicy wielu wykwalifikowanych pracowników, jak miernicy, topografowie, hydrologowie itp., nie licząc transportowych sił pomocniczych.

Przy praktycznem ustalaniu granicy miano przedewszystkiem na oku **możliwie dokładne odtworzenie umówionej linji.** Nie było to rzeczą łatwą, mapy bowiem, któremi rozporządzano, **nie odpowiadały już w wielu wypadkach terenowi.** Nie była tam jeszcze uwzględniona sytuacja, powstała wskutek nowego osadnictwa i innych zmian, tak, że z konieczności wynikły zagadnienia, które trzeba było rozwiązywać drogą pertraktacyj.

Użyto przy tem sposobu oznaczania granicy, nie praktykowanego zresztą w Niemczech. **W odległości 5 metrów od siebie wbijano mianowicie dwa wysokie pale tak, żeby umówiona granica biegła w samym środku, między niemi.** Do tej teoretycznej linji sięga obustronna sfera interesów, **nie pozostawiając miejsca dla t. zw. „pasa neutralnego".**

Używane w Niemczech kamienie graniczne nie mogły tu znaleźć zastosowania, **ze względów klimatycznych,** w czasie zimy bowiem znaki graniczne ginęły w wysokim śniegu.

Z każdego wyznaczonego punktu (których jest ogółem 2.000), posiadają komisje **dokładne szkice orjentacyjne** w podziałce 1:10.000, oznaczające położenie palów granicznych i ich otoczenia. Każdy z tych precyzyjnych rysunków uzupełniony jest jeszcze **protokołem,** zawierającym dokładny opis danego punktu granicznego. Każdy szkic wraz z należącym do niego protokółem podpisali i potwierdzili kierownicy podkomisji, które oprócz tego sporządzają mapki każdego poszczególnego odcinka granicznego, również objaśnione opisami.

Ponieważ nie zawsze rozporządzano dostatecznym materjałem kartograficznym, trzeba było dokonać w większości wypadków **nowych zdjęć dziesięciokilometrowego pasa granicznego.** Cały materjał, opracowany przez podkomisję, tworzyć będzie ostateczny zbiór dokumentów granicznych.

Granica „mokra" i „sucha".

Każda granica jest narzędziem bardzo czułem. Przy wyznaczaniu granicy sowiecko-niemieckiej kierowano się zasadą, **by przebiegała ona wszędzie wyraźnie i była dokładnie widoczna.**

W dwóch trzecich przypada ona **na bieg wód.** Zarówno dla „mokrej" granicy, jak dla „suchej" ustalono zgóry metodę demarkacyjną we wszystkich jej szczegółach. Odstępy miedzy palami **nie wynoszą na suchej granicy nigdzie więcej niż 500 metrów.** Każde załamanie, każdy zakręt wymagają specjalnego oznaczenia.

W lasach augustowskich pionierzy niemieccy i sowieccy **wycięli piłami prościutki dukt szerokości 10 metrów,** co dopiero umożliwiło wyznaczenie granicy. Samo zwiezienie suchego drzewa w ilości wystarczającej na 4.000 pali poprzez pokryte śniegiem bezdroża, oraz pomalowanie tych pali było, wobec panującego w tym czasie silnego mrozu, zadaniem niezmiernie trudnem.

Praca wśród śniegu i lodu.

Tego rodzaju wyznaczanie granicy, jakie dokonywane jest obecnie przez niemieckie i sowieckie komisje, wymaga nie tylko **ścisłej współpracy,** ale również **dobrych stosunków z ościennemi krajami.**

Zarówno na północy, jak na południu musiały współdziałać **litewskie i węgierskie władze graniczne,** aby wyznaczyć punkty, w których mają się stykać trzy granice.

Nad rzeczką Igorką, będą w przyszłości stały naprzeciw siebie **trzy pale graniczne,** podczas gdy **punkt styczny między Niemcami, Rosją a Węgrami leży w trudno dostępnym wąwozie karpackiej przełęczy Użockiej.** — Dlatego też, z powodu grubej pokrywy śnieżnej **punkt ten nie mógł być jeszcze wyznaczony.**

Aby ocenić pracę komisji, należy przypomnieć sobie, że naogół nie dokonuje się w zimie tego rodzaju pomiarów. — Członkowie komisji i ich pomocnicy zgrabiałemi palcami na największym mrozie sporządzali szkice i obsługiwali instrumenty. Wobec braku jakichkolwiek schronów musieli każdorazowo odbywać długie marsze, zanim dostawali się na miejsce pracy. W przeważnie bardzo prymitywnych kwaterach, przy skąpem oświetleniu, musieli dokonać **dzieła kartograficznego o wysokiej wartości,** a często musieli poświęcać **znaczną część nocy,** aby wykończyć pracę, rozpoczętą w terenie.

Po dokonaniu demarkacji w terenie punkt ciężkości prac przenosi się obecnie znowu na **centralną graniczną komisję mieszaną w Moskwie.** Po doręczeniu zbioru dokumentów granicznych mają się niezwłocznie rozpocząć **rokowania na temat właściwego układu granicznego,** regulującego zagadnienia prawne i komunikacyjne, jak mały ruch graniczny itp. Narazie uregulowano jedynie połączenia kolejowe.

Koht contra Chamberlain.

Norwegja i Szwecja trwają przy międzynarodowych przepisach prawnych.

Państwa północne okazują wielkie zainteresowanie konferencją ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich

Kopenhaga, 23 lutego. — Opinja publiczna Danji i całej Północy koncentruje swoją uwagę na mającej się odbyć w dniach 24 i 25 lutego w Kopenhadze **konferencji ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich.** W konferencji tej nie weźmie udziału fiński minister spraw zagranicznych Tanner, ponieważ Finiandja nie była reprezentowana na pierwszem posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych, które odbyło się w Oslo wkrótce po wybuchu wojny. Tematem narad konferencji ma być sytuacja państw neutralnych w obecnej wojnie.

Duńska prasa rządowa, zarówno socjalistyczno-demokratyczna, jak i demokratyczna podkreśla, że Anglja otrzymała ze strony norweskiego ministra spraw zagranicznych Kohta **zasadniczą odprawę.** Ciągle zaznacza się, że **ścigacz „Cossack" brutalnie nadużył praw Norwegji, jako państwa neutralnego.** „Każda próba — pisze „Politiken" — w odniesieniu do angielskich metod, obrony angielskiego systemu postępowania z góry skazana jest na niepowodzenie".

Co do nauczki, udzielonej przez Norwegję, należy zaznaczyć, że **interpretowanie prawa narodów nie jest przywilejem jednego rządu, podobnie jak i uznana już interpretacja nie może być jednostronnie zmieniana.**

Pozatem minister spraw zagranicznych Koht jasno oświadczył, że Norwegja stosuje wobec krętow państw prowadzących wojnę tę samą interpretację, której domagała się wyraźnie Anglja, kiedy przed niecałym rokiem Norwegja dokonała rewizji swych decyzyj, jako państwo neutralne.

Oświadczenie Kohta, które obecnie zostało potwierdzone przez Londyn, odbiera wszelką podstawę argumentacji, przy pomocy której Anglja chce teraz przeciwstawić się norweskiemu ujęciu sprawy. **Rząd norweski i opinja publiczna mają pełne prawo odrzucić żądania angielskiego rządu.**

Dziennik sztokholmski „Aftonbladet" zajmuje się w swym artykule wstępnym sprawą „Cossack'a", dając tytuł „Anglja i Norwegja". Pismo zaznacza, że ma się wrażenie, **jakby opinja publiczna w Anglji niewiele się troszczyła o prawną stronę całego tego zajścia.**

Z pośród problemów gospodarczych, które znajdą się również na porządku obrad kopenhaskich, zostanie zapewne poruszona **sprawa walutowa,** stanowiąca obecnie główny punkt zainteresowań w Danji.

Zatonął holenderski statek przybrzeżny

(=) **Amsterdam,** 23 lutego. **Odbywający podróż z Hiszpanji do Holandji statek przybrzeżny „Alja" (385 t. r.), wjechał na kadłub zatopionego okrętu i zatonął.** Awarja miała miejsce niedaleko portu Brest. Załogę uratowano.

Szwecja utraciła 32 statki handlowe.

(=) **Sztokholm,** 23 lutego. — Według oświadczenia ministra spraw zagranicznych Szwecji Günthera, **straty Szwecji na morzu od chwili wybuchu wojny do dnia 14 lutego br. są poważne i wynoszą 32 jednostki handlowe o łącznym tonażu 63.980 t. rej.**

Mołotow przyjął nowego posła bułgarskiego.

Moskwa, 23 lutego. **Jak donoszą urzędowo, przewodniczący rady komisarzy ludowych i komisarz spraw zagranicznych Mołotow przyjął nowo mianowanego posła bułgarskiego w Moskwie, Fodora Christoffa.**

Bułgarja wznawia swój patrjarchat.

Sofja, 23 lutego. — **Synod bułgarskiego kościoła ortodoksyjnego postanowił wznowić instytucję patrjarchatu bułgarskiego kościoła ortodoksyjnego.**

Patrjarchat ten wygasł w związku z rozpadnięciem się drugiego bułgarskiego państwa carskiego w r. 1392, za czasów rządów patrjarchy Jestimija. Po uzyskaniu niepodległości przez Bułgarję w r. 1878 został ustanowiony w Istambule exarchat bułgarski, który jednak przestał istnieć w r. 1915.

Prace około wznowienia patrjarchatu mają być niezwłocznie podjęte.

Znów trzęsienie ziemi nawiedziło Anatolję.

(=) **Ankara,** 23 lutego. — **W ub. środę w południe odczuli mieszkańcy okolicy Kaiseri kilka potężnych wstrząsów ziemi. Kilka wsi, w tej liczbie wioska Soysalli, uległy całkowitemu zniszczeniu. W Soysalli zginęło 40 osób, zaś 20 jest rannych.**

W Ankarze, Konay i Aadama zanotowano lżejsze wstrząsy ziemi.

Wicek i Wacek.

(Feljeton humorystyczny).

Ach, ten Wicek i Wacek, cóż to byli za koledzy?!

Mieszkali w jednym domu, na jednej klatce schodowej, na jednem piętrze. Wicek pod numerem 12, a Wacek 13. Razem chodzili do szkoły i siedzieli obok siebie na jednej ławce. Jednakowo odznaczali się większem zamiłowaniem do sportu, flirtu i do wagarów, niż do matematyki, historji czy fizyki. Równocześniee wystąpili z gimnazjum przed egzaminami maturalnymi, ponieważ zgodnie do wniosku, że szkoda czasu i wysiłków... Ubierali się gustownie i modnie. Nosili szerokie spodnie i marynarki z barami wypchanymi watą. Pod szyjami zwisały im pstre, z fasonem wysunięte z kamizelek krawaty. Na palcach błyszczały olbrzymich rozmiarów sygnety. A przy dolnej części męskiej garderoby brzęczały masywne, przypominające kajdany, zagerkowe łańcuszki.

Wicek był energiczniejszy i śmielszy. Zawierał liczne znajomości i utrzymywał szerokie stosunki z pannami i paniami. Wackowi wszystkie „najdroższe" kolegi zawsze się podobały. Kochał więc je tak samo jak Wicek.

Życie upływało im zgodnie, beztrosko i rozkosznie.

Aż... aż Wicek się ożenił.

Wacek, odznaczający się mniejszą energją, lecz większym od Wicka rozumem filozoficznym, sądził, że o ile ma się dobrych, serdecznych przyjaciół, to maszynki do golenia, roweru i żony nie powinno się nabywać na stałe.

Przyjaciel nie tracił jednak czasu na rozmyślania, tylko kochał, pieścił i całował swą żonę dzień i noc.

A Wacek, naśladujący wiernie od wielu lat we wszystkiem Wicka i w tym wypadku nie zamierzał sprzeniewierzać się tradycji i pragnął całą duszą robić to samo co i kolega.

Byłby chyba ślepy, gdyby nie widział, że żona Wicka — cudna Basieńka — miała oczy czarne jak skrzydła wrony, płeć jasną jak bielizna wyprana radjonem, kibić giętką i elastyczną, niczem język dyplomaty, a oczy iskrzące się i płomienne jak żarzące się węgle.

Wpatrywał się więc Wacek w czarowne powaby Basiuni wygłodzonym i spragnionym wzrokiem bezrobotnego, stojącego przed wystawą ze smakołykami pierwszorzędnej firmy gastronomicznej.

Pani Wickowa przyjmowała te hołdy z niemem acz wiele mówiącem zadowoleniem. Nieraz obdarzała go spojrzeniem dyskretnem, uważnem, pełnem zainteresowania. Kiedy prowadził ją pod rękę, ściskając lekko delikatną, atłasową dłoń, widział na jej twarzy występujące rumieńce, oraz obserwował jej szybszy, trwożliwy oddech. Myślał często, że ta mała, ta milutka Basiunia to wulkan — Wezuwjusz! Pragnął coraz więcej, coraz goręcej... Żeby tylko choć raz w życiu znaleźć się z nią sam na sam!

Ale jak?

Wicek nie odstępował od żony, jak się mówi, „ani na krok". Nie dlatego, żeby był zazdrosny, aby nie ufał, podejrzewał. Nic podobnego! Poprostu kochał i chciał być stale przy swej uwielbianej towarzyszce życia. Jeśli zdarzył się taki nadzwyczajny wypadek, że nie był z żoną, to był z Wackiem. — No, a Wacka trafiał szlag!

Tak rozpoczęły się owe koszmarne, okropniejsze od mąk Tantala cierpienia Wackowe.

Przestał jeść, nie mógł spać, schudł, zmizerniał, nic nie robił, tylko myślał, myślał:

Jak? Jak uwolnić na pół godziny Basieńkę od Wicka.

A trzeba zaznaczyć, aby nie było nieporozumień, że miał tęgą głowę, a nie łeb kapuściany.

Po dwóch miesiącach wyczerpujących rozmyślań wykombinował przecież sposób na rozłączenie na parę minut męża z żoną.

Oto pewnego popołudnia przywiózł beczkę wina, którą wstawił do piwnicy. Wieczorem zaś rzekł obojętnie do Wicka:

— Od wuja dostałem beczkę wina.

— Pewno lurę!

— A jakże?! — Dwustuletniego! — Wuj mi pisał, że odziedziczył to wino po pradziadku. — Zachwalał Wacek, a spojrzawszy znacząco na Basię, dodał głosem słodszym od miodu:

— Boski nektar!

— No, no, no! — Dziwił się Wicek.

Przy pożegnaniu przyjaciele szeptali do siebie:

— Kiedyż poczęstujesz tym dwustuletnim?

— Jutro, jeżeli chcesz, zapukam do ciebie, kiedy żona twoja będzie jeszcze spała. Zejdziemy do piwniczki i tam jak Mickiewicz powiedział: użyjemy żywota!

— Świetnie! — Zaakceptował kolega.

Nazajutrz rano Wacek mył się, szorował, perfumował, w lustrze przeglądał, wywracał czule dla wprawy oczyma i powtarzał zwroty i zaklęcia miłosne, aby w odpowiedniej chwili móc je wyrecytować z patosem jak przystało na takiego kawalera jak on! Przekonawszy się, że do sprawy jest już dostatecznie przygotowany, zapukał cicho do mieszkania kolegi.

Zeszli do piwnicy. Wacek wyborował świdrem w beczce dziurę, przystawił szklankę, do któreej ciurkiem spływało wino. Wicek okiem znawcy oglądał pod światło jasnożółty płyn, według powszechnie przyjętego zwyczaju umaczał wargi, mlasnął kilka razy językiem, pokiwał głową, wreszcie wypił i poprosił o jeszcze. Przyjaciel nie żałował.

— Do djabła! — Zaklął raptem Wacek.

— Co się stało? — Spytał Wicek.

— Zapomniałem wziąć korka do zatkania otworu w beczce.

— I co teraz będzie?

— Wicku! Wsadzaj palec w dziurkę! I uważasz nie wyjmuj, bo wino się wyleje. Ja pójdę na górę po korek.

Wicek posłusznie zatkał palcem otwór w beczce, dostał jeszcze od Wacka do drugiej ręki świecę i czekał. — Długo czekał. — Chyba z pół godziny, a może i więcej? Aż zaczął denerwować się, że ten Wacek taki niedorajda, taki roztargniony, napewno zarzucił gdzieś ten korek i teraz nie może znaleeźć.

W wilgotnej i ciemnej piwnicy było dość chłodno. Wicek trząsł się z zimna, wypite wino szumiało mu w głowie. Pozycja z jedną ręką wetkniętą w otwór beczki, a drugą zajętą świecą była męcząca...

Nareszcie wrócił przyjaciel, wołając radosnym głosem:

— Boski nektar!

— Co takiego?

— Tak, Wicku, mówię ci, boski nektar!

— Gdzie masz korek?

— Jaki... aaa.., korek? — Mam,,, mam!

Wacek wyjął z kieszeni korek i zatykał nim starannie otwór w beczce.

Z. W.

Baczna uwaga i rzeczowa krytyka.

Nowa Hiszpanja wobec zagadnień polityki europejskiej.

Madryt, w lutym.

Na uboczu obecnej wojny, zdala od teatru wojennego stoi **Hiszpanja.** Przeszła swoją wewnętrzną burzę dziejową i dzisiaj odradza się na nowych podstawach ideowych, obserwując jednak bacznie rozwój wypadków na starym niespokojnym kontynencie Europy.

Postacie głównych aktorów obecnych wydarzeń **nie są obce dzisiejszej Hiszpanji.** Taki np. **Winston Churchill** jest osobistością dobrze znaną na półwyspie Pirenejskim. Wydarzenia z czasów wojny światowej są zbyt jeszcze świeże, aby Hiszpanie mogli zapomnieć tych czasów, kiedy to **mr. Churchill nawoływał do zwalczania gen. Franco.** Skutki, wywołane wojną, spowodowaną pośrednio przez Anglję są zbyt wyraźne jeszcze, aby **Hiszpanie mogli brać poważnie pierwszego lorda brytyjskiej admiralicji.**

Dzisiejsza Hiszpanja zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że Churchilla należy zaliczyć **do kategorji polityków ginącego świata,** tej miary, co Eden, Hore Belisha, Duff Cooper i inni. Są to ci ludzie, którzy podczas wydarzeń ostatnich czasów **zawsze zajmowali fałszywe stanowiska,** z jakich potem musieli ze wstydem wycofywać się.

W splocie obecnych wydarzeń

Hiszpanja stoi wytrwale na stanowisku pełnej neutralności.

Jej położenie geograficzne jest **bardzo eksponowane.** Na północy graniczy Hiszpanja **z Francją** — przeciwnikiem Niemiec, a jej wybrzeża leżą nad tem samem Morzem Śródziemnem, które omotała swemi wpływami **Anglja.** Gibraltar — jedna z najsilniej ufortyfikowanych twierdz Anglji, wdarła się w ciało Hiszpanji, jak bolesny cierń. **Portugalja** była w czasie wojny światowej czynnym sojusznikiem koalicji.

Hiszpanja zatem znajduje się w trudnej sytuacji i odczuwa z wielu stron niemiły nacisk. Tylko z trudem i wielkiemi ofiarami wywalczona niezawisłość wobec państw, skoalizowanych w Lidze genewskiej pozwala jej powstrzymać apetyty mocarstw zachodnich na owładnięcie jej handlem morskim i samodzielność



Gen. Franco.

Pełne zrozumienia doniosłości chwili i gospodarczo umotywowane życzenie gen. Franco utrzymania pokoju w tej części Europy, znajduje **polityczne poparcie ze strony zaprzyjaźnionych serdecznie Włoch.** Obydwa te państwa mają **wspólne interesy,** które konkretyzują się w zamiarze oswobodzenia morza Śródziemnego. — Obydwa też państwa pracują nad tem, aby zlokalizować obecny konflikt.

Jeśli Włochy w tych usiłowaniach częściej i energiczniej występują na widowni, to przemawiają za tem rozmaite czynniki, które w danym wypadku odgrywają decydującą rolę. Włochy, związane ściśle z Niemcami więzami przyjaźni, leżą **bliżej punktu zapalnego wschodniej części Morza Śródziemnego, bliżej półwyspu Bałkańskiego i bliżej Małej Azji.**

Włochy mają poza sobą okres rozbudowy i umocnienia, są lepiej uzbrojone i bogatsze w ludność, niż Hiszpanja. Nowa Hiszpanja natomiast, w niedługi czas po zakończeniu wojny domowej, nie zdążyła jeszcze odpowiednio rozbudować się, uzbroić i nabrać orjentacji w nowowytworzonej **sytuacji europejskiej.**

Rozwijająca się pomyślnie polityka hiszpańska ogranicza się narazie

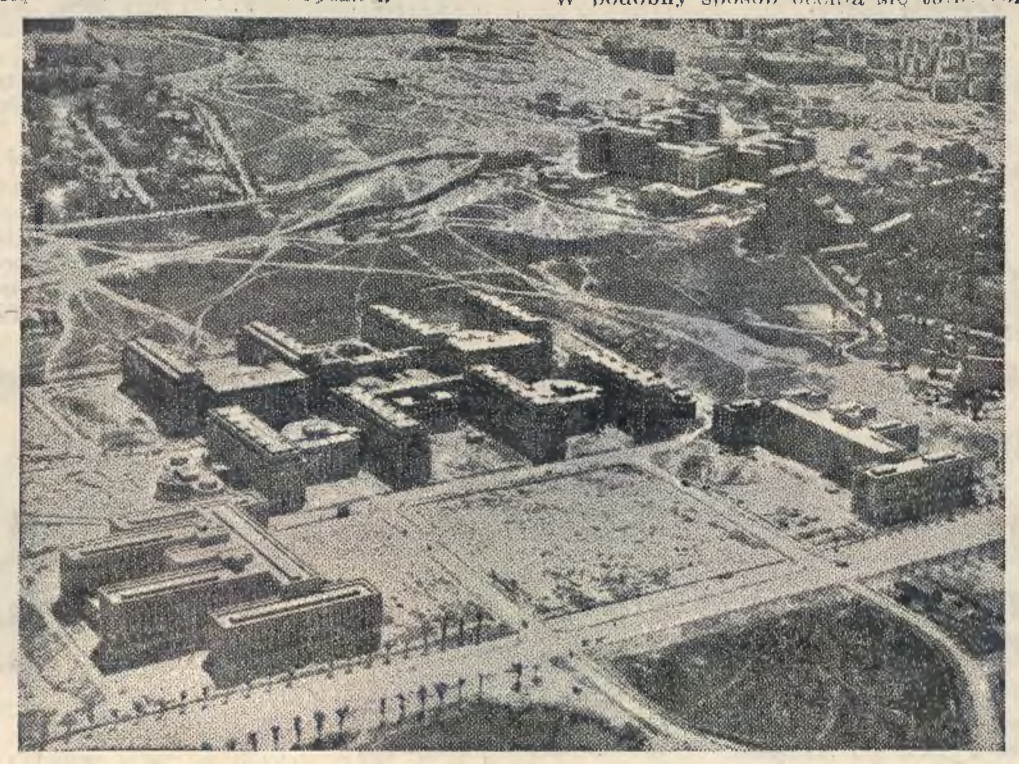
do teoretycznego badania sytuacji i rzeczowej krytyki.

W przeciwieństwie do twierdzeń Anglji, która dowodzi, że walczy o wolność, zwłaszcza neutralnych państw, stwierdza hiszpański dziennik „Madrid", iż **Londyn usiłuje przy pomocy straszliwych pogróżek zmusić te państwa do podporządkowania się interesom Wielkiej Brytanji.**

Pomijając poważne pozory, takiemu np. sporowi o naftę rumuńską nie brak pewnych **humorystycznych stron,** jeśli się przytoczy **pozostające w tak świeżej pamięci gwarancje, udzielone Polsce przez Anglję.** Niewątpliwie przykład Polski zkłonił rząd bukaresztański do kierowania się w tej sprawie **według własnego uznania.**

Także i niebezpośrednie, kłamliwie zamaskowane usiłowania Anglji, zmierzające do zasiania niezgody między państwami bałkańskiemi, zostały tutaj **szybko rozpoznane zarówno co do celów jak i metod postępowania Anglików.** Dziennik „Alcazar" pisze, że państwa bałkańskie są **pod względem gospodarczym ściśle złączone z Niemcami,** skutkiem czego Niemcy na tym terenie mają pełną przewagę, nad niedopowiedzianemi obietnicami mocarstw zachodnich. Prasa i opinja pubiczna stoją **całkowicie po stronie Włoch,** domagających się zachowania pokojowego „status quo" na terenie południowego wschodu Europy.

W podobny sposób ocenia się tutaj rozwój sprowokowanego przez Anglję **konfliktu japońsko-brytyjskiego** oraz wciąganie przez Anglję pod swoje wpływy Belgji, Holandji i państw skandynawskich. Poza temi machinacjami dostrzega się zupełnie wyraźnie **usiłowania Anglji zmuszenia państw neutralnych do wyciągania kasztanów z ognia i przypiekania sobie palców za Anglję.** „Neutralne państwa — pisze dziennik „Domingo" — nie mają zamiaru iść na pasku Anglji, a jest rzeczą oczywistą, że Hiszpanja również nie podziela tych planów".



Widok na dzielnicę uniwersytetu w Madrycie.

Ameryka zachowa neutralność.

Znamienne oświadczenie amerykańskiego ministra wojny.

(=) **Waszyngton,** 23 lutego. **Na uroczystem posiedzeniu partji demokratycznej, odbytem z okazji rocznicy urodzin Jerzego Waszyngtona, wygłosił przemówienie minister wojny Stanów Zjednoczonych Woodring w Topeka w stanie Kanzas.**

Minister w toku przemówienia poruszył także sprawę wojny europejskiej i oświadczył, że **Ameryka musi uprawiać politykę pokojową.** — „Możemy i musimy — mówił minister — trzymać się zdala od wojny. Wiem, że prezydent Stanów Zjednoczonych nienawidzi wojny każdym nerwem swej duszy i wiem także, że jest on zdecydowany pracować w tym kierunku, aby ani jedna kropla krwi amerykańskiej nie została przelana na polach walk w Europie. Nasza polityka zmierza w pierwszej linji w tym kierunku, aby utrzymać pokój. Możemy wprawdzie z jednej strony uzyskać pewne przejściowe zyski z zamówień wojennych, z drugiej jednak strony wiemy z własnego gorzkiego doświadczenia, że **taki dobrobyt, zbudowany na wojnie nie jest trwały.** Ameryka musi przeto trzymać się zdaleka od wojny i utwierdzić u siebie demokratyczne formy rządu.

Angielskie armaty strzelają niecelnie.

Granat zniszczył fabrykę pod Edynburgiem.

(=) Amsterdam, 23 lutego. Z Edynburga nadeszła tu wiadomość, że w miejscowości angielskiej Leith granat wielkiego kalibru uderzył nagle w jedną z tamtejszych fabryk.

Budynek fabryczny oraz sąsiedni dom zostały zburzone, dwie osoby odniosły rany. Mieszkańcy Edynburga i Leith wybiegli w najwyższym popłochu z domów i schronili się w piwnicach, przeznaczonych na schrony przeciwlotnicze.

Według komunikatu władz wojskowych, powodem tego wypadku było wystrzelenie granatu z armaty w jednym z fortów na ufortyfikowanej wyspie w zatoce Firth of Forth celem ostrzeżenia pewnego okrętu przed miną. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności strzał był niecelny i trafił w angielską fabrykę.

Wojna Anglików pociąga za sobą straty państw neutralnych na morzu.

(=) Amsterdam, 23 lutego. Jak donosi amerykańskie towarzystwo „Standard Petroleum Company" w Hadze, żywi się poważne obawy co do losów holenderskiego motorowca „Den Haag", który znajdował się w drodze z Nowego Jorku do Rotterdamu, mając na swym pokładzie większy ładunek olejów mineralnych, liczący 11.800 ton.

Okręt miał przybyć do Rotterdamu w **dniu 20 lutego br.** W dniu 14 lutego br. otrzymała stocznia po raz ostatni iskrową wiadomość z pokładu okrętu, który w danym czasie znajdował się ok. 400 mil morskich od przylądka Lizard (zachodnie wybrzee Kornwalji). Jedyna wiadomość, jaka nadeszła do stoczni o wspomnianym okręcie to ta, że **morze wyrzuciło na brzeg w okolicy Lizard łódź ratunkową, na której figurował napis „Den Haag".**

Jak się obecnie dowiadujemy, na morzu Północnem **zetknął się z miną holenderski statek rybacki „Pettenlym 49"** (250 t. r.), którego kadłub pogrąża się w wodę. Całą załogę tego statku przyjął na swój pokład inny holenderski statek rybacki.

Na znajdującym się w odległości ok. 160 mil morskich od przylądka Finistere **holenderskim parowcu „Tara" nastąpiła eksplozja, w wyniku której statek zatonął.** Miał on na swym pokładzie ładunek zboża. Załoga tego statku o wyporności 4.700 t. rej. została szczęśliwie uratowana.

Włoscy robotnicy rolni udają się do Niemiec.

(=) **Berlin,** 23 lutego. W gmachu ministerstwa pracy Rzeszy rozpoczęły się w dniu 20 lutego br. **obrady na temat zatrudnienia w Niemczech robotników rolnych włoskich.**

Rokowania z ramienia władz niemieckich prowadzi dyrektor ministerjalny dr. Beisiegel, zaś z ramienia władz włoskich przewodniczący włoskiego związku robotników rolnych radca prof. Lai i wiceprzewodniczący, radca Aghemo.

Delegacja włoska została przyjęta przez ministra pracy Rzeszy Seldte'go, który wyraził swą radość z powodu rozpoczęcia rokowań w duchu bardzo przyjacielskim. Jest to niejako zapewnieniem, że zostaną one uwieńczone pełnym sukcesem.

Brytyjski cynizm wywołał przerażenie w Belgradzie.

(=) **Belgrad,** 23 lutego. — Jugosłowiańska prasa poświęca w dalszym ciągu bardzo wiele miejsca aferze statku „Cossack". Dzienniki przeciwstawiają przy tej sposobności oświadczenie norweskiego ministra spraw zagranicznych wykrętnym argumentom Chamberlaina.

W politycznych kołach stolicy Jugosławji dają się zauważyć oznaki coraz większego przerażenia z powodu cynizmu, z jakim Anglja usiłuje zatuszować ten niesłychany fakt złamania neutralności drugiego państwa.

Nawrót zimy w Jugosławji.

(=) **Belgrad,** 23 lutego. — Ostra zima, której skutki również u nas dały się dobrze we znaki, zdaje się nie ustępować. **Oto Jugosławja znalazła się ponownie pod wpływem ostrej fali zimna, przyczem w niektórych okolicach kraju spadły wielkie śniegi.** Na terenie Bośni, Sławonji i Serbji południowej w zaspach śniegu ugrzęzły liczne pociągi.

W Czarnogórze zdarzył się wypadek, że pewne towarzystwo weselne, podróżujące samochodami, utknęło w drodze na jednej z przełęczy górskich na wysokości 1000 metrów, **gdzie przez 24 godziny oczekiwali na przybycie pomocy i uwolnienie ich z zasp śnieżnych.**

Rzeki poczynają pokrywać się na nowo lodem.

Nagłe ocieplenie się w Norwegji.

(=) **Oslo,** 23 lutego. **Ostra zima, jaka jeszcze do ostatnich dni utrzymywała się w Norwegji, niemal nagle ustąpiła miejsca ciepłu, którego fale przypłynęły z południa.** Zmiana pogody spowodowała podniesienie się temperatury a równocześnie **znaczne opady śnieżne,** które zwłaszcza z południowej części kraju dały się bardzo we znaki. Dzienniki przynoszą wiadomości o **olbrzymich rozmiarów zaspach śnieżnych,** sięgających miejscami ponad metr wysokości. Masowe te opady śnieżne spowodowały **poważne trudności komunikacyjne na kolejach górskich.**

Szczególnie jaskrawo wystąpiła różnica w ciepłocie w miejscowości Roeros, położonej o około 100 km na południe d Trondhjem, gdzie onegdaj jeszcze termometr wskazywał 40 st. mrozu, natomiast dzisiaj już tylko 4 stopnie poniżej zera.

Czerwony deszcz.

Dziwne zjawisko nad jeziorem Garda.

Rzym, 23 lutego. W okolicach miasta Garda nad jeziorem tej samej nazwy spadł czerwony deszcz. Zjawiska tego nie obserwowano dotychczas nigdy, nic zatem dziwnego, że wywołało ono wśród miejscowej ludności olbrzymie wrażenie.

Z zarania cywilizacji.

Pierwszy kodeks praw.

Kraków, w lutym.

Pamięć o królu babilońskim **Hammurabim** (około r. 2200 przed Chr.) przetrwała aż do naszych czasów.

Rozszerzył on granice Babilonji, dbał o rozwój gospodarczy państwa i dobrobyt mieszkańców. Za rządów Hammurabiego **wykopano szereg kanałów**, celem powiększenia wydajności ziemi i zabezpieczenia pól tak przed wylewami jak i posuchą. — Największą jednak sławę zyskał sobie Hammurabi wydanym przez siebie — **pierwszym bodaj na świecie — kodeksem praw, który został wyryty pismem klinowem na kamieniu.**

Z wstępu do kodeksu dowiadujemy się, że **Hammurabiemu zależało na tem, aby silniejsi nie upokarzali słabszych.** Ponad 4000 lat dzieli nas od chwili wydania kodeksu. Rzućmy obecnie okiem na niektóre artykuły kodeksu i porównajmy je z prawami, jakie normują życie współczesne.

Oskarżyciel-sędzia.

Jeżeli ktoś drugiego oskarżywszy i zabójstwo mu zarzuciwszy, **nie udowodni** tego, **oskarżyciel będzie zabity.**

Jeżeli sędzia proces osądził, orzeczenia wydał, dokument opieczętowany wystawić kazał, a później wyrok swój zmienił, sędzia ten, skoro mu się zmianę wyroku, który wydał, dowiedzie, roszczenie, które w tym procesie zachodzi, **12-krotnie powatuje.** Prócz tego na publicznem zebraniu **z krzesła sędziowskiego jego się usunie**, tak, że nie wróci (na nie) z sędziami do sądu (więcej) nie będzie zasiadał.

Włamanie się i rabunek.

Jeżeli ktoś włamuje się do domu, **na miejscu włamania się zabiją go i pogrzebią.**

Jeżeli się rabusia nie schwyta, mąż obrabowany mienie swoje, które przepadło, przed Bogiem dokładnie poda. Potem miasto i burmistrz... **wszystko, co mu przepadło, powetują mu.**

Jeżeli w domu czyimś ogień wybuchł, a ktoś, co dla gaszenia przyszedł, na mienie gospodarza domu okiem rzucił i własność gospodarza sobie przywłaszczył, **mąż ten będzie do ognia wrzucony.**

Zakładnicy dłużni.

Jeżeli kogoś dług przycisnął, tak że żonę swoją, syna swego lub córkę swoją za pieniądze sprzedał lub na robociznę dłuższą oddał, **przez 3 lata w domu swego nabywcy lub zaborcy pracować będą**, w 4-tym roku wolność ich dokonaną będzie.

Jeżeli niewolnika lub niewolnicę w robociznę odda, a kupiec odda go dalej, za pieniądze go sprzeda, **nie może być reklamowany.**

Żony brańców wojennych.

Jeżeli ktoś (na wojnie) został pojmany, a w domu jego nie zostało zasobów do życia, **żona jego może się do innego domu wprowadzić.** Niewiasta ta nie ponosi winy.

Jeżeli ktoś został pojmany, a w domu jego nie zostało zasobów do życia, wobec czego żona jego do domu innego się wprowadzi, i dzieci urodzi; skoro później mąż jej, wróciwszy do miasta swego, przybędzie, **powróci ta niewiasta do swego pierwszego męża; dzieci pójdą za swym ojcem.**

Wydziedziczenie.

Jeżeli ktoś zamierza syna swego wydziedziczyć (i) powiada do sędziów: „Syna swego chcę wydziedziczyć", sędziowie sprawę jego zbadają: jeżeli syn nie dopuścił się ciężkiego przewinienia, które dziedzictwa pozbawić go winno, **ojciec syna swego dziedzictwa nie pozbawi.**

Jeżeli dopuścił się ciężkiego przewinienia, które dziedzictwa pozbawić go winno, wobec swego ojca, za pierwszym razem mu się przebaczy.

Prawo odwetu.

Jeżeli syn uderzył ojca swego, **odetnie mu się rękę.**

Jeżeli ktoś wybije oko wolno urodzonemu, **wybije mu się jego oko.**

Jeżeli drugiemu kość złamie, **złamie się jemu kość.**

Jeżeli wybije oko czyjemuś niewolnikowi lub złamie kość czyjemuś niewolnikowi, **zapłaci połowę jego wartości.**

Jeżeli ktoś wybije zęby równemu sobie mężowi, **wybija mu się jego zęby.**

Jeżeli ktoś uderzy w policzek męża, wyższego od siebie, **wymierzy mu się publicznie cząbrem wołowym 60 (uderzeń).**

Jeżeli czyjś niewolnik uderzy w policzek męża wolno urodzonego, **odetnie mu się jego ucho.**

Jeżeli lekarz, zadawszy innemu ciężką ranę nożem bronzowym, przyprawił człowieka o śmierć lub otworzył drugiemu oczodół nożem bronzowym, zniszczył człowiekowi oko, **odetnie mu się ręce.**

Jeżeli budowniczy zbudował komuś dom, a ponieważ swego dzieła nie umocnił, dom, który wybudował, zapadłszy się, właściciela domu przyprawił o śmierć, **będzie ten budowniczy zabity.**

Jeżeli dziecko właściciela domu o śmierć przyprawił, **dziecko tego budowniczego zabiją.**

Jeżeli przyprawi o śmierć niewolnika właściciela domu, **powetuje właścicielowi domu niewolnikiem niewolnika.**

Niewolnicy.

Jeżeli niewolnik powie do swego pana: „Ty nie jesteś moim panem", skoro mu udowodnił, że jest jego niewolnikiem, **pan jego odetnie mu ucho jego.**

Kobieta.

zajmowała wówczas podrzędne stanowisko, była upośledzoną, **ale prawo brało i ją w obronę.** Dla uzyskania rozwodu przez męża wystarczyło, jeżeli mąż oświadczył publicznie: „Ty nie jesteś moją żoną". Jeżeliby żona odważyła się wygłosić takie oświadczenie, **miała być spętaną i wrzuconą do rzeki.** Niemniej jednak: jeżeli mężczyzna pojmie żonę a ta zachoruje, może on jeżeli zechce wziąć drugą żonę. **Jednak nie** ma prawa chorej żony wypędzić, **a winien** trzymać ją w domu i opiekować się nią, dopóki nie umrze.

Powyższe przykłady ilustrują nam, jak ostre kary przewidywano dla ludzi, którzy odważyliby się naruszyć cudze mienie; jeżeli sprawca kradzieży wzgl. rabunku nie został wykryty, **odpowiadali materjalnie mieszkańcy danej miejscowości.**

Artykuły, tyczące wydziedziczenia, **świadczą o umiarze i pobłażliwości** względem często nieświadomych wykroczeń młodzieży. Obok surowej pierwotnej sprawiedliwości, obok ostrych „krwią pisanych" artykułów, kodeks zawiera **szereg cech humanitarnych**, co musi być zaliczone jako wielki plus na koncie jego twórcy.

Wyjaśnienie na połudn. Wschodzie.

Utwierdzenie niezawisłości Rumunji.

Poprawa stosunków między Rumunją a Bułgarją. Odprężenie między Budapesztem i Bukaresztem.

Budapeszt, 23 lutego. Prasa południowo-wschodnio-europejska poświęca baczną uwagę włoskiej wizycie ministra i przywódcy rumuńskiej straży narodowej Sidorovici'ego. W wyjaśnieniu stosunków rumuńsko-włoskich, które nastąpiło po wyjaśnieniu stosunku Rumunji do Rzeszy Niemieckiej i do Rosji Sowieckiej, widzi się ponowne utwierdzenie neutralności Rumunji.

Oczywiście nie trzeba przeceniać znaczenia tej wizyty. Należy to do popierającego pokój promieniowania „osi" na Rumunję, umożliwiającego wykorzystanie wszelkich sposobów do zabezpieczenia się przeciwko zagrożeniu przez angielskie gwarancje, i stworzenie precedensów, które wydają się być prawdopodobniejszemi dla poprawy sąsiedzkich stosunków Rumunji z otaczającemi ją państwami.

Wizyta Sidorovici'ego w Rzymie służy w **dużej części także i zabezpieczeniu pokoju w południowo-wschodniej Europie, który to pokój Anglja tak chętnie chciałaby zburzyć, a który przez ustawiczne wznawianie pewnych zarzutów między poszczególnemi państwami południowo-wschodniemi, wcale nie jest umacniany.** W zrozumieniu tej sytuacji pojawiły się liczne artykuły polemiczne w dziennikach południowo-wschodniej Europy.

Z radością należy stwierdzić, że rozwój stosunków rumuńsko-bułgarskich idzie po linji usunięcia dotychczas istniejących spornych problemów i rozwiązania ich na płaszczyźnie przyjaźni, dobrej woli i umiaru. — Prawdopodobnie rzymska wizyta wpłynie również do odprężenia w stosunkach rumuńsko-węgierskich.

Wyborg pod ogniem artylerji rosyjskiej.

Ożywiony ruch na froncie Karelskim.

Berlin, 23 lutego. **Londyńskie biuro informacyjne doniosło, że Finowie przyznali się do tego, iż Wyborg znajduje się w zasięgu artylerji rosyjskiej.**

Skutkiem wycofania się Finów na dalej na północ wysuniętą linję obronną, na całym froncie na półwyspie Karelskim zapanował ożywiony ruch.

Wojska rosyjskie stoją obecnie przed nowemi stanowiskami Finów, o których położeniu ze strony fińskiej dotychczas nic nie ujawniono. **Ostatnie lotnicze ataki rosyjskie miały być niebywale ożywione, przyczem naloty były dokonywane przy użyciu znacznej liczby samolotów.** W bezpośredniem pobliżu Helsinek doszło do walki powietrznej między fińskiemi samolotami myśliwskiemi, a rosyjskiemi bombowcami.

Rosyjskie samoloty myśliwskie zaatakowały stanowiska fińskiej artylerji przeciwlotniczej lotem nurkowym. Nad miejscowością Grankulla, położoną o 20 km od Helsinek, spostrzeżono wzdłuż linji kolejowej w strefie natarcia niemniej jak 140 samolotów rosyjskich. **W ciągu dnia zaatakowano 30 stanowisk.** We środę, wczesnym rankiem działalność floty powietrznej rosyjskiej została zahamowana przez burzę śnieżną.

* * *

Fiński komunikat wojskowy z dnia 22. lutego donosi o atakach rosyjskich na liczne stanowiska między zatoką Fińską a Muolajaervi, oraz pod Taipale. Na innych odcinkach frontu miała miejsce działalność wywiadowcza oraz patrolowa. **Poza tem doniesiono o lotach wywiadowczych i bombardowaniu, jak również o zaciętych walkach powietrznych fińskiej floty lotniczej.** Działalność lotnictwa rosyjskiego miała być szczególnie ożywiona, na wybrzeżu południowem i nad całą północno-zachodnią Finlandją. **Rozmaite miejscowości były wielokrotnie bombardowane.**



Zamek w Wyborgu.



Widok ogólny portu w Wyborgu.

Inspekcja formacyj rosyjskich nad oceanem Lodowatym.

Sztokholm, 23 lutego. Jak donosi „Aftenposten" na podstawie informacyi swego litewskiego korespondenta, rosyjski dowódca floty Kuzdessuv udał się samolotem z Moskwy do Murmańska. Celem podróży ma być inspekcja wojsk rosyjskich, przebywających nad Oceanem Lodowatym.

Z DNIA.

Na przełomie zimy.

W ostatnich dniach zaobserwowaliśmy *pierwsze oznaki przełomu zimy.* W nocy wprawdzie mróz dochodzi nawet do 20 stopni, ale w dzień zaznacza się już wybitne ocieplenie. We czwartek w południe *było już 3 stopnie ciepła.* Następuje fala odwilży, która powinna już być ostateczną. Według przepowiedni ludowych *dni 22, 23 i 24 lutego mają dać decydującą wskazówkę co do dalszych losów zimy.* Znajdujemy więc przysłowie:

Dwudziesty drugi nam pokazuje
Czy zima potrwa, czy ustępuje.

Ponieważ więc we czwartek 22 bm. było już wybitnie ciepło, przeto *należy się spodziewać szybkiego końca zimy.* Pociesza nas w tym względzie także i drugie przysłowie:

Piotr, gdy katedrę zasiędzie
Mrozów już nie będzie.

A właśnie we czwartek była uroczystość Katedry św. Piotra, czyli koniec zimy już blizki.

Teraz należy oczekiwać dnia 24 lutego. Istnieje przepowiednia, że *taka pogoda, jaka panować będzie w nocy z dnia 23 lutego, t. j. z dnia św Piotra Damiana, na dzień 24 lutego, tj. na dzień św. Macieja, taka też będzie utrzymywała się przez dni 40.* Bardzo ważnym wskaźnikiem meteorologicznym będzie dzień 24 lutego, jak to określa przepowiednia ludowa:

Gdy na św. Maciej lody,
Wróżą długie chłody.
A gdy pełną już struga,
To i zimy niedługo.

Podobnie wróży i druga przepowiednia, która powiada:

Jak ciepło na Macieja,
To już wiosny nadzieja.

Kilka słów należy się poświęcić *samemu św. Maciejowi.* Był on uczniem Jezusa. Po Wniebowstąpieniu Chrystusa, powołany został do grona apostołów w miejsce Judasza.

Co do jego dalszej działalności źródła *nie są zgodne.* Jedne powiadają o tem, że św. Maciej głosił Ewangelje świętą w Etjopji, drugie, że działał w Palestynie, *ponosząc śmierć męczeńską.* O życiu świętego istnieją tylko znikome wiadomości.

W Polsce imię św. Macieja jest *bardzo popularne*, uchodzi za wybitnie polskie i choć w kołach inteligencji spotyka się je rzadko, to jednak jest często używane pośród ludu.

Jak za dawnych czasów istnieje w Warszawie „Foyer Française“.

Jak Rzesza Niemiecka traktuje swych nieprzyjaciół. Francuskie nauczycielki nadal wykonują swój zawód.

(=) Warszawa, 23 lutego. **W najbardziej wytwornej dzielnicy Warszawy, stanowiącej siedzibę byłej polskiej plutokracji, śmietanki żydowskich bogaczy i innych hien polskiego ludu pracującego, gdzie mieściły się i nadal się mieszczą luksusowe wille i pałacyki, pełne wyszukanego komfortu, będące własnością plutokracji, znajduje się lokal, którego istnienie jest wymownem świadectwem tolerancji władz niemieckich.**

Za granicą głosi się przecież, głównie za pośrednictwem centrali oszczerstw Churchilla i jej filji paryskiej, że cudzoziemcy, dotychczas na terenie Rzeszy przebywający, wzgl. mieszkający na terenie Generalnego Gubernatorstwa są narażeni na wszelkiego rodzaju szykany.

Wbrew wszelkim twierdzeniom, we wspomnianej luksusowej dzielnicy Warszawy przy ul. Noakowskiego znajduje się „Foyer Francaise“, której istnienie jest przekonywującym dowodem swobody cudzoziemców pod rządami niemieckiemi.

Jeszcze w okresie przedwojennym istniała w Warszawie **bardzo liczna kolonja francuska,** w której skład wchodzili głównie nauczyciele i nauczycielki języka francuskiego. Osoby te jednocześnie wnosiły z zachodu obok nauki języka francuskiego i inne „zdobycze kultury“, **nastawionej całkowicie na luksus francuski żydowskiej warstwie plutokracji w Polsce.**

Nie byłoby obecnie rzeczą dziwną, gdyby dzisiaj przerwano tego rodzaju działalność, przynajmniej na czas trwania wojny — szczególnie dla tych, którzy ten stan rzeczy obserwują oczyma Anglików lub Francuzów.

Władze niemieckie nie podjęły jednak żadnych kroków w tym kierunku. Obecnie, podobnie jak dawniej, każda francuska nauczycielka może bez wszelkich przeszkód wykonywać nadal swój zawód. Na pytanie, skierowane do jednej z takich Francuzek, czy władze niemieckie lub jakiekolwiek zarządzenia władz niemieckich nie krępują jej w jakikolwiek sposób, odpowiedziała, że **czuje się tak samo swobodna, jak dawniej i że nie czyniono jej nigdy żadnych trudności.**

O zaufaniu, jakie ci Francuzi żywią dla tutejszych władz niemieckich świadczyć może choćby ten fakt, że **zaledwie 15 osób opuściło Warszawę, jakkolwiek ze strony niemieckiej zaproponowano im możliwość wyjazdu. I podobnie jak ci Francuzi, także i inni cudzoziemcy nie potrzebują się obawiać żadnych przykrości ze strony władz niemieckich.** I tak amerykańscy metodyści mają swobodę działania na równi z wyznawcami kościoła anglikańskiego, oraz wszystkiemi podobnemi sektami pochodzenia amerykańskiego i angielskiego. Kiedy za pośrednictwem prasy dowiedzieli się o rozszerzanych w Anglji i Francji kłamstwach, że wszystkie kościoły w Polsce są zamykane — potrząsali jedynie głowami, dając w ten sposób wyraz swemu zdziwieniu i niedowierzaniu.

Z Warszawy.

Dwa sprytne „tricki“ oszustów.

Warszawa, w lutym.

Do mieszkania Jana Rdułtowskiego w Warszawie, przy ul. Korzeniowskiego 7, w czasie, kiedy w domu znajdowała się jedynie pani Rdułtowska, przyszło kilku mężczyzn, którzy **podali się za urzędników policji** i oświadczyli, że **mają przeprowadzić rewizję w poszukiwaniu waluty i broni!**

Cała „rewizja“ trwała niecałe dziesięć minut, ale **minuty te były bardzo kosztowne dla właściciela mieszkania.** Gdy bowiem owi „urzędnicy policji“ opuścili mieszkanie, przepraszając właścicielkę mieszkania i oświadczając jej, że nic nie znaleźli, pani Rdułtowska stwierdziła brak następujących przedmiotów wartościowych: złoty grzebień, wysadzany brylantami, broszka platynowa, złota branzoletka, również wysadzana brylantami i druga branzoletka z wielką perłą. **Skradzione rzeczy przedstawiały wartość stu tysięcy złotych**

A teraz druga afera, której „bohaterką“ była **22-letnia hochsztaplerka, Krystyna Matesku,** mała, sympatyczna Rumunka, którą interesują się władze policyjne wielu krajów. Matesku przybyła do Warszawy i zajechała do hotelu „Bologna“. W swoim pokoju Rumunka pilnie przestudjowała polskie dzienniki, poświęcając szczególną uwagę osobom, poszukującym swych krewnych, zaginionych skutkiem działań wojennych. Wynotowała sobie nazwiska i adresy niektórych osób, poczem wyruszyła „na łowy“.

Najprzód **przeprowadziła „wywiad“ u dozorczyń dommów,** w których mieszkali ludzie, mający się stać jej ofiarami. Aby sobie ułatwić zadanie, **nałożyła sobie na ramię opaskę funkcjonarjuszki Czerwonego Krzyża.** Potem dopiero nawiązała kontakt z upatrzonemi osobami.

W większości wypadków oświadczała, że poszukiwane osoby **dawno już znajdowałyby się w domu, gdyby nie to, że brakło im pieniędzy, przyczem, rzecz prosta, wyrażała gotowość doręczenia im pieniędzy,** o ile rodziny byłyby skłonne pieniądze te jej powierzyć. M. in. wzięła ona od pewnej pani kwotę 100 zł. i paczkę z żywnością dla syna, który rzekomo, według opowiadań Rumunki, miał się znajdować w Obełmie. **Po kilku dniach nadszedł tymczasem list od syna owej pani, z którego wynikało, że znajduje się on w obozie jeńców, poczem całe oszustwo wyszło na jaw.**

Oszukana pani spotkała Rumunkę na ulicy i wydała ją władzom policyjnym, które ją natychmiast aresztowały. Po osadzeniu jej w więzieniu **piękna Rumunka zeznała, iż zebrała od rozmaitych osób łącznie 3 tysiące złotych.** Z notatek, znalezionych przy niej, wynika jednak, że **zdołała ona wyłudzić o wiele większe kwoty.**

Z powyższych dwóch wypadków wynika, że w obecnych czasach nie brak jest spryciarzy, którzy usiłują wykorzystać nadarzającą się okazję i na łatwej drodze dojść do majątku. Rzeczą zatem każdego jest być ostrożnym i nie ufać nieumotywowanym odpowiednio oświadczeniom osób nieznanych.

KRONIKA.

STAN WODY NA WIŚLE POD KRAKOWEM wynosił w dn. 23 lutego o godz. 8 rano minus 283. Lód stoi.

PODAJE SIĘ DO WIADOMOŚCI OGÓŁU MIESZKAŃCÓW KRAKOWA, iż z dniem 15 lutego 1940 r. Oddział Badań Chemicznych Zarządu Miasta, mieszczący się dotychczas w realności przy pl. WW. Świętych L. 6 — (Pałac Larischa) został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Grzegórzeckiej (Budynek administracyjny nowej hali targowej) II piętro.

STATYSTYKA ZAKAŹNYCH CHORÓB W KRAKOWIE. W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego zgłoszono od dnia 11 do 17 lutego 1940 r. (7 tydzień) następujące choroby zakaźne: tyfus 3, czerwonka 1 (1 przypadek śmierci), szkarlatyna 3, dyfterja 3 (1 przypadek śmierci), gruźlica 14 (10 przypadków śmierci), zapalenie opon mózgowych 2 (1 przypadek śmierci), róża 1, odra 1.

POCIĄG PRZEJECHAŁ DWOJE SANEK KONNYCH. Na przejeździe pod Wielkim Dębem na trasie kolejowej Warszawa—Mińsk Mazowiecki pociąg przejechał dwoje sanek konnych. Jeden z woźniców został zabity na miejscu, drugi ciężko ranny. Władze podjęły dochodzenia, celem ustalenia odpowiedzialnych za wypadek.

WALKA Z PASKARSTWEM. W Jędrzejowie powołano do życia przed niedawnym czasem towarzystwo rolnicze, którego zadaniem jest sprawiedliwy rozdział środków żywności. Policja skutecznie walczy z handlem paskarskim, kładąc kres działalności lichwiarzy.

NOWE GHETTO ŻYDOWSKIE. Miasteczko Jędrzejów cierpiało skutkiem plagi żydów. Ilość żydów w mieście dochodziła do 60 procent. Aby więc usunąć żydów przynajmniej z głównych ulic miasta, założono getto żydowskie w dzielnicy, położonej w kierunku Pińczowa, dokąd wszyscy żydzi mają być przesiedleni.

ARESZTOWANIE 12 BANDYTÓW. W okolicach Buska, pod Jędrzejowem, dokonano w ostatnich czasach licznych napadów rabunkowych. Przeprowadzona przez policję obława doprowadziła do aresztowania dwunastu bandytów, z których dwóch posiadało broń.

RYSZARD WALIGÓRSKI.

WAMPIRY podziemnego świata.

8)

...A więc Saghin — poco? — „Czarny Szczur“, sprzątniemy go, zanim cośkolwiek zdoła zauważyć. Rasmussen nie tak grozny, damy sobie z nim rady... Czekajcie na mnie.

Ronald zaczekał chwilę, aż tajemniczy osobnik wyszedł z kabiny, poczem wsiadł za nim do wagonu. Po jakimś czasie pociąg ruszył w dalszą drogę. Godziny mijały... Ronald i towarzysz jego podróży drzemali w swych kątach. Pani Wainwright smacznie spała w swym przedziale. Wreszcie pociąg zatrzymał się na dworcu Buffalo.

Tłum ludzi wysiadł z pociągu nowojorskiego, kierując się ku wyjściu. Wśród tłumu znajdowała się i pani Wainwright, nie mając pojęcia o tem, że jest śledzoną aż przez dwóch ludzi. Wyszedłszy z dworca — pani Wainwright wsiadła do taksówki i odjechała. Łatwo było się domyśleć, że podała adres swego mieszkania.

— Teraz jest bezpieczną — pomyślał Ronald. — Trzeba mi się zająć tym zagadkowym typem.

A typ ów zwolna szedł w kierunku robotniczej dzielnicy miasta. Ronald posuwał się za nim w należytym odstępie, bacząc, aby śledzony przez niego osobnik na niczem się nie poznał. Odnosiło się wrażenie, że rzeczywiście podejrzany człowiek nie miał pojęcia o swym prześladowcy. Doszedłszy na ulicę Powroźniczą, człowiek ten wszedł do małej restauracji, nad którą wisiał szyld „Joe Patterson“.

Ronald znalazł się w trudnej sytuacji. Z jednej strony uważał za swój obowiązek dalsze obserwowanie przeciwnika, z drugiej zaś należało za wszelką cenę zawiadomić Rasmussena o tem, że przymusowo znalazł się w Buffalo. Z pomocą przyszedł mu prosty zbieg okoliczności. Tuż obok znajdowała się kabina telefoniczna, przez której okno można było obserwować drzwi restauracji. Ronald wskoczył do kabiny i po kilku minutach uzyskał połączenie z Nowym Jorkiem. W krótkich słowach zdał raport szefowi o wynikach swej pracy, poczem, jak gdyby nigdy nic, wyszedł z kabiny i wolnym już krokiem udał się do restauracji.

Wnętrze lokalu niczem nie różniło się od popularnych ludowych jadłodajni. Proste, drewniane stoły, niewyszukane, a mocno sfatygowane krzesła, lada w głębi pokoju i szafa stanowiły całe urządzenie lokalu.

Ronald usiadł przy jednym ze stolików i zamówił piwo i zakąskę. Swoją drogą był zgłodniały po ostatnich przygodach i odczuwał doskonały apetyt. Zdołał jednak zjeść kilka kęsów, gdy podszedł do niego kelner i wręczył mu kartkę brudnego papieru.

— Był tu jakiś człowiek i kazał to panu oddać — powiedział.

Detektyw szybko otwarł zwinięty papier. Przeczytał krótko nabazgraną wiadomość, nie pozostawiającą najmniejszych wątpliwości co do zamiarów jej autora:

„Uciekaj szpiclu jeden, bo ci poprzetrącamy kości. Wiemy, że śledzisz nas od Nowego Jorku, ale i tak do niczego nie dojdziesz. Jeśli nie chcesz znaleźć śmierci w Buffalo — radzimy wrócić do Rasmussena. Czarny Szczur“.

Okazało się zatem, że mimo wszelkich usiłowań nie udało mu się zachować incognita w całej aferze. Teraz sprawa stała się trudniejszą z uwagi na to, że przeciwnik był już zorjentowany z kim walczy. Dobrze się stało, że zatelefonowałem do szefa — pomyślał Ronald. — Może zdąży mi jeszcze przyjść z pomocą.

Nie miało już celu pozostawanie w knajpie. Ronald zapłacił rachunek i wyszedł. Swoją drogą, nie wiedział narazie co ma zrobić ze sobą. Wyszukał zanotowany na pudełku od papierosów adres pani Wainwright i skinął na stojącą w pobliżu taksówkę.

Gdy taksówka zatrzymała się przed wytworną willą podmiejską państwa Wainwright, detektyw odczuł coś w rodzaju zakłopotania. Był brudny i zabłocony. W takim stroju nie wypadało mu składać wizyty pięknej damie, ale obowiązek nie pozwalał na takie skrupuły.

Zadzwonił. Służąca otwarła mu drzwi, poczem, po wyjaśnieniu, że chce w ważnej sprawie, dotyczącej pana Wainwright, widzieć się z panią, wpuściła go do hallu. Z zadowoleniem usiadł Ronald na wygodnym fotelu, czekając na panią domu.

Ani spostrzegł się kiedy sen zmorzył go. Przymknął powieki i za chwilę smacznie spał. Obudziły go jakieś głosy, dochodzące z przyległego pokoju. Ronald odróżnił głos pani Wainwright.

— Nie mogę dać nic — bo nie dysponuję gotówką. — Mówiła podniesionym głosem.

— W takim razie mąż pani będzie musiał umrzeć — powiedział jakiś chrapliwy głos męski.

— Muszę się zobaczyć z mężem, aby mi powiedział, gdzie ma schowane pieniądze. Inaczej nie dam rady...

— Te głupie sto tysięcy musi pani mieć w domu. Nie uwierzę, aby pani zadowoliła się kilkoma dolarami.

— Mój mąż płacił za wszystko i ja nie potrzebowałam większych kwot — płaczliwie dowodziła pani Wainwright.

— Daję pani czas do godz. 5 popołudniu. Jeśli do tego czasu nie dostarczy pani do restauracji Joe Pattersona wiadomości, gdzie mamy się zgłosić po pieniądze — los pani męża będzie przesądzony.

Ronald znalazł tyle tylko czasu, aby ukryć się za fotelem, gdyż w tej chwili drzwi otwarły się i wszedł ów tajemniczy osobnik, którego śledził od biura Rasmussena.

— A niech pani nie próbuje konszachtów z policją — dorzucił na pożegnanie drab — gdyż w takim razie śmierć pani męża będzie nieodwołalnie postanowiona.

Szloch rozpaczy był jedyną odpowiedzią.

Ronald zaczekał, aż opryszek opuścił dom kuchennem wyjściem, poczem wyszedł ze swej kryjówki.

— Niech się pani nie martwi — powiedział do zapłakanej kobiety, zaskoczonej jego ukazaniem się. — Jesteśmy na najlepszej drodze do wykrycia całej szajki, a tem samem do uratowania pani męża. Lecę za tym drabem, aby dowiedzieć się dalszych szczegółów.

Tym razem jednak Ronald spóźnił się. Kiedy wybiegł z willi — na ulicy nie spotkał już nikogo. Rozglądnął się na wszystkie strony, wreszcie zdecydował się skierować w stronę miasta. Uszedł zaledwie kilka kroków, gdy posłyszał za sobą stukot silnika. Zanim zdołał obrócić się, aby stwierdzić, czy to nie jakaś taksówka, coś ciężkiego ugodziło go w głowę. Zapadając się w tępe omdlenie, dosłyszał jeszcze głos:

— Nie wystarczyło ci jedno ostrzeżenie, to teraz masz drugie. Za trzecim razem pożegnasz się z życiem, kanaljo!

(Ciąg dalszy nast.).

Kamienie milowe historji narciarstwa.

W żadnej gałęzi sportu niema tylu legend związanych z pierwszemi zaczątkami **co właściwie w narciarstwie.** Minęły tysiące lat zanim narciarstwo doszło do obecnej swej formy.

Najstarszym klubem narciarskim świata jest założone w roku 1875 **towarzystwo łyżwiarsko-narciarskie w Chrystjanji,** dzisiejszem Oslo. Towarzystwo to wybudowało **pierwszą na świecie skocznię narciarską.**

Pierwszym sprawozdawcą narciarskim był **Mateusz Claudius,** który **już w roku 1768** pisał w swej książce o wędrownictwie rozdział na temat nart.

Pierwsze nowoczesne zawody narciarskie zorganizowano **w roku 1843 w Tromsö** w Norwegji. Pierwsze towarzystwo narciarskie w Niemczech założono w roku 1881 w Todtnau w Schwarzwaldzie, poczem przyszła kolej na towarzystwa narciarskie w Monachjum i Braunlage. **Królewska policja bawarska uznawała wówczas narciarstwo za „ordynarne szaleństwo“.** Pierwsze polskie towarzystwa narciarskie powstały **na terenie Małopolski w latach 1906 1907.**

Najstarszy regulamin narciarski posiada **armja norweska.** Został on napisany w roku 1688 **w języku niemieckim(!),** który wówczas był językiem obowiązującym w armji niemieckiej.

Pierwszy skok narciarski miał miejsce 125 lat temu. **Porucznik armji norweskiej Rey** skoczył wówczas „15 łokci wgłąb doliny“.

Największe jednak wyczyny narciarskie nie są związane z nowoczesnem pojęciem sportu. W roku 1888 **Nansen przewędrował całą Grenlandję na nartach,** przebywając 560 km. przy różnicy wzniesień 3.000 m.

Najdłuższy skok narciarski oddał **pewien żołnierz niemiecki,** który we mgle i śnieżycy mimowoli przeskoczył potężny zwał śniegu, **lądując cudownym zbiegiem okoliczności bez szwanku 200 m. poniżej tej naturalnej skoczni.**

Najdłuższą trasę na nartach przebył bez najmniejszego odpoczynku w roku 1884 **Lapończyk Paawa Lars Tuorda.** Przebiegł on wówczas 220 km. w czasie 21 godz. 22 minut.

Największy sukces sportowy odniosła **Norwegja na igrzyskach olimpijskich w r. 1924 w Chamonix** gdzie narciarstwo znalazło się po raz pierwszy w programie olimpijskim. We wszystkich konkurencjach Norwegja zdobyła wszystkie złote i srebrne medale, a z bronzowych oddała tylko jeden.

Klimat jest rzeczą przyzwyczajenia.

Nawet biały niedźwiedź potrafi się przeziębić.

Miałem niegdyś przyjaciela, który mieszkał kilka lat w Petersburgu. W naszym umiarkowanym klimacie **marzł niemożliwie** i chodził w kaloszach, podczas gdy nam w zwykłych **paltach było za ciepło. Fritjof Nansen** powiedział kiedyś, że temperatura strefy podbiegunowej jest o wiele znośniejsza niż **chłód panujący w angielskich sypialniach.**

Pewien matador filmowy w Hollywood **wpadł niegdyś na pomysł nakręcenia filmu, którego akcja rozgrywała się pod biegunem północnym.** Miały w nim występować nawet **niedźwiedzie polarne.** Gdy jednak ekspedycja przybyła na miejsce, przekonano się, że miejscowe niedźwiedzie nie okazywały żadnej ochoty i **żadnego talentu do ekranu.** Przedsiębiorca nie dał jednak za wygrane sprowadził po prostu cztery białe niedźwiedzie z ogrodu zoologicznego w San Francisco. Ale i ta próba nie powiodła się. **Tylko dwa niedźwiedzie bowiem powróciły zdrowo do rodzinnego Zoo.** Pozostałe dwa zaziębiły się w klimacie północnym i zdechły.

Badacz stref polarnych **Knut Rasmussen** opowiada, że pewnego razu spotkał daleko na północy prawdziwego **Samoańczyka,** który utrzymywał się z handlu futrami, mieszkał wśród Eskimosów i prowadził taki sam tryb życia jak oni. Samoańczyk ten **przybył przed laty do San Francisco** wraz z całą grupą ziomków, aby na jakiejś wystawie pokazywać zwiedzającym zwyczaje i obyczaje swego rodzinnego kraju. Po zamknięciu wystawy spóźnił się na statek, który miał całą grupę jego ziomków **zawieźć z powrotem na ojczystą tropikalną wyspę** i trafił na statek wielorybniczy. Nie pytano go, skąd się wziął, lecz kazano mu pomagać w pracy, co mu się bynajmniej nie podobało. Podróż ta jednak musiała mieć dla niego pewien urok, skoro po powrocie do San Francisco **znów zgłosił się do służby na wielorybniku.** Po tem zaś osiedlił się na dalekiej północy **jako handlarz skór** i dobrze zarabiał. Czasem na kilka tygodni zjawiał się w San Francisco. Pewnego dnia otrzymał wiadomość z domu, że jeden z jego krewniaków pozostawił mu w spadku wielkie obszary ziemi na Samoa. Oczywiście że natychmiast wyruszył w drogę, aby dokończyć żywota jako zamożny człowiek, w dobrobycie i lenistwie. **Ale Samoańczyk nie mógł już znieść tak gorącego klimatu** (+ 25 st. średnia temperatura roczna). **Sprzedał więc majątek i wrócił do Eskimosów, gdzie może dotychczas żyje.**

Wszystko, jak widzimy, nawet klimat, zależy od przyzwyczajenia.

WESOŁY KĄCIK.

WIELKA FIGURA.

Odzywa się dzwonek telefonu. Mały Kazio idzie do aparatu. Ze słuchawki słychać pytanie:

— Czy mam zaszczyt mówić z profesorem Lalskim?

Kazio: — Nie... tylko z jego synem.

ODPOWIEDNIA BUCHALTERJA.

Buchalter: — Panie szefie! Na jakie konto mam wpisać pańską przegraną na dzisiejszych wyścigach?

Szef: — Wpisz pan na... wydatki bieżące.

WYTŁUMACZYŁ.

— Do czego służą, proszę pana, na klawiaturze czarne klawisze?

— Głuptasie! Na czarnych klawiszach grywa się same smutne melodje.

Urzędowe obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości ogółu mieszkańców Krakowa, iż z dniem 15 lutego 1940 r. Oddział Badań Chemicznych Zarz. m., mieszczący się dotychczas w realności przy pl. WW. Świętych L. 6 (Pałac Larischa) został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Grzegórzeckiej (Budynek administracyjny nowej hali targowej) II piętro. 222k

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności.

Wydawnictwo „Goniec Krakowski“, Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.